

Dlaczego stosuje się w Małopolsce

Reakcyjne ustawy austriackie do dzienników narodowych?

Wymowną ilustracją stosunków, panujących na prowincji, jest interpelacja Klubu Narodowego, wniesiona na wtorkowym posiedzeniu Sejmu, dotycząca bezprawnych represyj, jakie stosują na terenie woj. krakowskiego władze administracyjne i policyjne w stosunku do pism obozu narodowego.

Władze te stosują z uporem w stosunku do prasy narodowej nieobowiązujące już dziś przepisy austriackiej ustawy prasowej z 17 grudnia 1862 i powołując się na paragraf 3 ust. 5 i paragraf 23 tej ustawy nie pozwalają na sprzedaż „Kurjera Powszechnego”, „Orędownika” i innych pism narodowych, na obnoszenie druków, na zbieranie prenumeraty oraz wywieszanie druków i nagłówek. Władze domagają się wykazania pozwolenia władz na te czynności, a pozwolenia tych systematycznie odmawiają.

Także i komisarz rządu m. Warszawy w sprostowaniu, wysłanym do „Gazety Warszawskiej” i zamieszczonym w numerze 332 tego pisma (podpisany za komisarza rządu p. Adam Wysokiński) z uporem twierdzi, iż „powyższa ustawa obowiązuje dotychczas w całości na terenie b. zaboru austriackiego”.

Temu przywiązaniu polskich władz politycznych do c. k. ustaw austriackich nadają dziwny komentarz wyroki polskich sądów aż po wyroki Sądu Najwyższego włącznie. Sądy kategorycznie stwierdzają, iż powoływane przez starostów, policję i komisarza rządu Warszawy przepisy od 13 lat nie obowiązują, gdyż zostały uchylone artykułem 105 Konstytucji z 17 marca 1921 r. W szczególności Sąd Najwyższy w dniu 30 kwietnia b. r. orzekł, że:

„Przepisy, objęte § 23 ustawy pra-

sowej z dnia 17 grudnia 1862 straciły w Polsce moc obowiązującą, o ile chodzi o druki krajowe, a mianowicie uchylone zostały przepisem artykułu 105 Konstytucji Rz. P., poręczającym wolność prasy. Artykuł ten stanowi, że nie może być, o ile nie wchodzi w grę art. 129 Konstytucji, wprowadzona ani cenzura, ani system koncesyjny na wydanie druków, ani odebrany drukom krajowym debet pocztowy, ani ograniczone ich rozpowszechnianie na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej”.

Mimo jasnego, żadnych wątpliwości nie budzącego, stanu prawnego — czytamy dalej w interpelacji — starostwa i policja w dalszym ciągu konfiskują gazety, aresztują kolporterów i zdejmują wywieszki. Dzieje się zwłaszcza w Nowym Sączu, w Nowym Targu, Chrzanowie i w Krakowie. W Krakowie istnieje dotąd pismem wydany do kiosków zakaz policyjny sprzedawania „Kurjera Powszechnego”. W końcu listopada b. r. policja z nakazu Starostwa Grodzkiego w Krakowie wyłapała kolporterów „Orędownika”, a posterunkowy spisał protokół w lokalu wydawnictwa z kierownikami administracji i nakazywał im zaprzestania kolportażu i roznoszenia gazet do kiosków.

P. Adam Wysokiński, wysyłający przy tym stan prawnym w imieniu Komisarza Rządu sprostowania do gazet, iż „austriacka ustawa z 17 grudnia 1862 r. w całości obowiązuje”, albo nie zna ustaw, albo je łamie świadomie. Władze starościńskie i policyjne w województwie krakowskim, mimo wyroków sądowych na ich terenie, wyroków sądowych nie uznają i w dalszym ciągu austriacką ustawę z r. 1867 stosują.

Wobec tego interpelanci komunikują p. ministrowi Spraw Wewnętrznych ten stan rzeczy i za-

pytują, kiedy winni nadużyć zostaną pociągnięci do odpowiedzialności i kiedy stan prawny na tym odcinku będzie przywrócony?

2 miliony Niemców Musiałyby zapłacić życiem wrazie próby zdobycia Pomorza

Przed paru dniami w Marsylii deputowany Goy wygłosił odczyt o swojej rozmowie z kanclesem Hitlerem. Na pytanie stało się on wykazać, że spotkanie to było ostatnim z szeregu pertraktacji i porozumień pomiędzy byłymi kombatan-tami.

Kancelarz Hitler, mówił dep. Goy, zaznaczył na wstępie, że rozmawiał ze mną jako były kombatan, a nie jako kierownik polityki niemieckiej. Prócz tego podkreślił, iż książka jego „Mein Kampf” została napisana przed dwunastu laty, to znaczy w chwili okupacji Rury przez Francuzów. Obecnie wiele rzeczy się zmieniło. Toteż kancelarz dąży teraz do nawązania jaknajprzyjaźniejszych stosunków z sąsiadami, czego dowodem jest choćby jego rozkaz,

dotyczący zakazu zgromadzeń oddziałów szturmowych w odległości 40 kilometrów od granicy Saary.

Omawiając kwestię Alzacji i Lotaryngii Hitler powiedział, że nie warto rozpoczynać wojny o kraje, które przyniosły obu narodom tyle kłopotów.

Przechodząc do sprawy granic wschodnich kancelarz Hitler oświadczył co następuje:

„800 tysięcy Niemców zamieszkuje korytarz. Dla odzyskania ich trzeba było poświęcić 2 miliony b. kombatanów, którzy pragną pokoju. Byłby szaleństwem ten, kto by chciał przesunąć o kilka metrów choćby jeden słup graniczny”.

Na zakończenie rozmowy kancelarz Hitler zobowiązał się wysłać rzeczoznawców niemieckich do Rzymu.

Zamach bombowy na Budapeszt udaremniony w ostatniej chwili?

W czasie kiedy Liga Narodów obradowała nad pokojowym załatwieniem zatargu węgiersko-jugosłowiańskiego, społeczeństwo jugosłowiańskie nie było tak spokojne, jakby się to wydawać mogło. Dowiadujemy się, że delegacja Jugosławii otrzymała dziesiątki depesz o treści niezbyt łagodnej. Znajdujemy więc, między innymi, następujące zwroty:

„Jeżeli nie załatwicie sprawy zgodnie z honorem naszego narodu, możecie nie wrócić do kraju”.

Najdobitniej jednak o tem podnieceniu świadczy fakt, który się wydarzył ostatnio w Białogrodzie.

Oto na lotnisku pojawili się dwaj młodzi oficerowie lotnicy i kazali obsłudze przygotować dwa samoloty bombowe do lotu oraz

wyposażyc je w pełny ekwipunek wojenny. Wytożosowano dwa ciężkie aparaty bombowe i zaczęto przygotowywać je do startu. W chwili jednak zapuszczenia śmigła na lotnisku zjawiła się żandarmeria i aresztowała obu lotników.

Jak się okazało zamierzali oni udać się do Węgier i zbombardować Budapeszt.

Miał to być akt zemsty za wypadki marsylijskie.

Nie ulega wątpliwości, że w razie zrealizowania tego projektu, doszłoby do wojny pomiędzy obu zainteresowanymi państwami.

Zamach ten został udaremniony tylko dzięki temu, że jeden ze spiskowców, zorientowawszy się w ostatniej chwili, wyjawiał plan jego odpowiednim władzom.

Francja powraca do wolnego handlu Na Boże Narodzenie zniżka cen chleba

PARYŻ, 13. 12. (PAT.). — Na nocnym posiedzeniu Izba deputowanych przyłączyła się do tezy rządowej, iż powrót do wolności handlu jest koniecznym warunkiem poprawy sytuacji gospodarczej i świeżych sił, by móc się uważać za obóz przyszłości.

Następnie uchwalono nagłośnić wniosek w sprawie żywienia dzieci, a odrzucono wszystkie wnioski klubu B. B. w sprawie komunikacji tramwajowej i elektrycznej.

Na następne, które odbędzie się prawdopodobnie 18 lub 19 b. m. nastąpi wybór Zarządu Miejskiego.

cze”.

Izba 312 głosami przeciwko 257 postanowiła w myśl projektu rządowego, iż zakupy zboża przez rząd będą dokonywane na podstawie cen, jakie będą panowały na rynku w ciągu pierwszego semestru 1935 roku.

Komisja rolnicza proponowała cenę 97 franków za kwintal, podczas dyskusji premier Flandin oświadczył, iż wycofa cały projekt w razie gdyby Izba postąpiła w myśl wskazówek komisji.

Jeżeli projekt rządowy będzie przyjęty, przyniesie on na Boże Narodzenie krajowi zniżkę cen chleba, wynoszącą od 20 do 25 centymów na kilogramie (około 7 — 9 groszy).

gie kolejki przed biurem pośrednictwa pracy, wreszcie zubożeniła gromadzenie się na rogach ulic, a w końcu powolne, nieznaczne deklasowanie się, z osłabieniem, utratą nadziei, z niedojadaniem, głupio znęcającym się biurokratyzmem, z tem wszystkim, co powoli ale nieuchronnie podkopuje w człowieku szacunek do samego siebie. Charlie, z natury samodzielnego i niezależnego, patrzył na ten okres swego życia, jak na czas spędzony w więzieniu. Wszystko, tylko nie to. Dlatego, mając tu dobrą posadę, wiedział, że nie powinien narzekać. I oto nagle zaczyna się czuć niezadowolony.

Naciągnął czapkę na głowę, włożył gumowy płaszcz i opuścił dom nr. 12 na Duck Street w nadziei, że natrafi na coś, co go rozerwie.

Procesy b. członków O.N.R.

Przed Sądem Grodzkim odpowiadał wczoraj dwóch członków b. O. N. R.: Zygmunt Niewiadomski i Władysław Włodarczyk. odpowiadali przed sądem oskarżeni o kolportowanie nielegalnego pisma „Nowa Sztafeta”. Sprawę Włodarczyka, ze względu na młody wiek (liczy bowiem lat 17) przekazano do sądu dla nieletnich, Niewiadomskiego zaś skazano na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem na dwa lata.

W niedługim czasie na wokandy sądowej wpłyną dalsze sprawy

członków O. N. R., którzy przebywają w więzieniu od paru miesięcy. Duże zainteresowanie budzi proces 8 członków O. N. R., oskarżonych o zabójstwo żyda na Powązkach podczas procesji w oktawę Bożego Ciała.

13 b. m. odpowiadać będzie Edwin Kamiński, oskarżony o przynależność do nielegalnej organizacji oraz 7-miu uwięzionych członków O. N. R., oskarżonych spowodu kolportowania „Nowej Sztafety” i malowania haseł na murach.

Projekt wielkich robót publicznych Jeszcze jedna utopia więcej

Sanacyjny klub społeczno-polityczny powziął następujące uchwały:

„Wzywają się Koło Parlamentarne Partii Pracy w osobach posłów i senatorów do wniesienia w parlamencie nagłego wniosku w celu uzyskania niezwłocznej decyzji w następujących sprawach:

1) z początkiem 1935 r. będą uruchomione wielkie roboty publiczne na sumę 800.000.000 zł. rocznie, ponad obecnie preliminowane na ten cel fundusze, podług

zasad wykonania i sfinansowania, które były wyszczególnione w rezolucjach gospodarczych Partii Pracy w kwietniu 1934 r.,

2) zarząd uruchomi natychmiast odpowiedni organ w celu przygotowania warunków realizacji projektu wielkich robót publicznych”.

Czy uda się według rezolucji gospodarczej Partii Pracy znaleźć źródło wydobycia 800 milionów zł., należy wątpić. Dzisiejszy stan rzeczy, aż nadto upoważnia do pesymizmu.

Niewolno zalegać za telefon Nowe przepisy PAST-y

Polska Spółka Akcyjna Telefoniczna, opierając się na nowej ordynacji telefonicznej, zmieniła przepisy w sprawie opłaty należności za abonament.

Obecnie PAST-a wprowadza nowy termin. Każdy abonent otrzymywać będzie rachunek za abonament na pierwszego każdego miesiąca. Rachunek ten musi być zapłacony między 1 a 8 dane-

go miesiąca. W razie niezapłacenia w tym terminie telefon będzie zamknięty, a jeśli w ciągu dalszych 7 dni abonent należności nie uiści, to telefon będzie zdjęty.

Nowe przepisy przesunęły termin płatności o 12 dni, co stworzy napewno znaczne trudności dla licznych abonentów.

Sytuacja na rynkach zbożowych Ceny żyta idą w górę

W ostatnich dniach daje się zauważyć systematyczna zwyżka cen żyta. Tempo jej jest wprawdzie bardzo wolne (przeciętnie 25 gr. dziennie), ale w każdym razie nastroje rynkowe są dobre.

W porównaniu z najniższym poziomem cen (13 zł. 50 gr.) ceny podniosły się już w/g notowań oficjalnych o 1 zł. — 1 zł. 50 gr. a na rynkach prowincjonalnych nawet nieraz więcej. Można się więc spodziewać, że niedługo wrócą wrześnie ceny z pierwszego okresu po żniwach.

Zwyżka cen żyta tłumaczy się przede wszystkim wznowieniem zakupów interwencyjnych przez państwowe zakłady przemysłowo-zbożowe. (P.Z.P.Z.).

Tendencję zwyżkową można też zauważyć dla cen jęczmienia i owsa, jest ona związana z ogólną tendencją światową na zboża państwowe, wszędzie bardzo poszukiwane.

Na niskim poziomie utrzymują się natomiast ceny pszenicy. Nawet zbliżający się okres świąteczny nie wywołał jakiegokolwiek zmian. Zmiany będą możliwe pra-

wodopodobnie dopiero po dokonaniu zbiorów na południowej półkuli, a szczególnie w Argentynie. Jeśli prawdziwą okaże się pogłoska, że tegoroczne zbiory będą gorsze o blisko 25 proc. od zeszłorocznych, to wtedy lepsze ceny na pszenicę są niemal pewne.

W dalszym więc ciągu interesem rolnika producenta jest zwłkanie ze sprzedażą swoich zbiorów.

Na rynkach zbożowych podaż żyta jest mała. Ceny na prowincji naogół wyrównały się, nie wykazując znaczniejszych różnic między notowaniami giełdowymi, a cenami na miejscowych targach.

P. Z. P. Z. interweniując na rynku utrzymują nadal b. ostre wymogi dla I-go standardu t. j. 700 gramolitrow. Odstawianie do dyspozycji powinno się odbywać, jak proponuje „Gazeta Handlowa” przy 687 gr., przy mniejszych brakach należałoby stosować potrącenia.

Szef brygady śledczej oskarżony

PARYŻ, 13.12 (PAT). Zastępcą szefa lotnej brygady policyjnej, Si-raud, którego zadaniem było tropienie potajemnych domów gry i bukmacherów, został postawiony w stan oskarżenia pod zarzutem brania łapówek od zagrożonych aresztowania bukmacherów.

Indjanie Zamordowali misjonarzy

BUENOS AIRES, 13.12 (PAT). Donoszą z Rio de Janeiro, że w okolicach Barroira de Santo Ildoro, nad rzeką „Rio de la Muerte” Indjanie szczezu „chavantes” zamordowali dwóch misjonarzy salezjańskich. Równocześnie nadmieniamy, że nie ma żadnej wiadomości od dłuższego czasu o naukowej ekspedycji pónoeno-amerykańskiej, która prowadziła badania nad rzeką Rio de la Muerte właśnie w tym czasie, kiedy Indjanie zamordowali misjonarzy.

Podróżuj samolotem

J. B. Priestley

BOHATER

Rozwinął numer „Trybuny Codziennej”. Była to dla niego „gazeta”, nie „ta gazeta”, lecz poprostu — gazeta. Kiedy mówił „czytałem w gazecie”, miał zawsze na myśli wyłącznie „Trybunę Codzienną”. Stosunek jego do gazety był typowy. Nie odczuwał już tego szacunku do drukowanego słowa, jaki cechował stosunek do prasy jego ojca czy dziadka. Nie wierzył wszystkiemu, co „stało” w gazecie, ale także nie uważał artykułów gazetowych za kłamstwo. Czytał je z takim napór ufnem, napół sceptycznym zaciekawieniem, z jakim się uczestniczy w seansach spirytystycznych. Pograżało go to w oszołomieniu, a głęboki mrok sceptycyzmu rozświetlały tu i ówdzie błyski wiary. Świat i życie, o których czytał w „Trybunie” nie były jego światem i życiem z Utterton i Bendworth, z Daisy i p. Fawcett, ale było to jakiś daleki świat, który gdzieś tam mógł sobie istnieć. Przytem nie mógł się oprzeć pochlebstwom Trybuny, która obiecywała zawsze zrobić dla niego wszystko, co tylko możliwe na ziemi, i ulegał skutek tego złudzeniu, że jest na prostej drodze do osiągnięcia prawdziwego nieba. Dlatego też uznawał gazetę jako wspaniały towar za jednego pensa, bez względu na to, czy go oklamywała, czy mówiła prawdę. Dzień, w którym nie czytał Trybuny, był dla niego przykrym dniem. Ale dziś dzień był i tak przykry, choć miał swoją gazetę i przebiegał

3) oczyrna ostatnie wiadomości o prezisie rady ministrów, Niemczech, o Rosji, o morderstwie, o pilce nożnej, o boksie i gwiazdach filmowych. Zwykle spędzał tak nad gazetą godzinę, lub dwie, siedząc w wygodnym fotelu i paląc papierosa. Dziś jednak przeskakał mu w tem dotkliwy niepokój. Dręczyła go pustka, pozostała po Daisy Halstead. Miał ochotę dokądś pójść, coś zrobić.

Wiążąc w swoim pokoju krawat i wkładając kołnierzyk, pomyślał z żalem, że może niepotrzebnie porzucił swoje rodzinne miasto Bendworth, gdzie przecież był czemś. Przed laty był piłkarzem i przez dwa sezony lewym bekem w drużynie Bendworthu, więc prawie wszyscy miejscowi zwolennicy meczów znali Charlie Habbic'a z widzenia i słyszenia. Był również Charlie „kimś” jako jeden z najlepszych graczy w palanta w klubie Friedley. Miał kilku bliskich przyjaciół i bardzo liczne koło znajomych. Nie brak mu było znajomości wśród dziewcząt. Znaczył coś w tem mieście. A tutaj w Utterton, po kilku miesiącach pobytu był tylko pracownikiem Związku Produktów Węglowych i mieszkańcem ulicy Duck. Był rozsądny: rozumiał, że to dla niego szczęście przenieść się z posadą w Spółce Węgla w Bendworth do Produktów Węglowych tutaj, gdzie zarabiał trzy funty tygodniowo, podczas gdy połowa jego znajomych brała zasiłek dla bezrobotnych. Tak, jeżeli chodziło o pracę, miał szczęście. Nie miał przytem żadnych obowiązków, gdyż rodzice jego nie żyli, jedna siostra była zamężna, a druga miała dobrą posadę, a mimo to bał się bardzo utraty zajęcia. Miał już raz długi okres bezrobocia i wiedział, co to znaczy. Naprzód pełne nadziei wędrówki od jednej firmy do drugiej, potem dłu-

(D. c. n.).